

Przemówienie Papieża podczas Liturgii Słowa w Gorzowie Wielkopolskim

1. Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Takie pytanie stawia św. Paweł w Liście do Rzymian (8, 35). Dzisiaj zaś powtarzamy je w liturgii, podczas nawiedzenia Kościoła w Gorzowie Wielkopolskim. W duchu tej miłości pozdrawiam serdecznie cały Lud Boży diecezji. Pozdrawiam biskupa Adama, który jest w tym Kościele pasterzem, oraz jego biskupów pomocniczych, duchowieństwo, a także pielgrzymów przybyłych z diecezji sąsiednich i z zagranicy. Cieszę się, że mogę dzisiaj modlić się wspólnie z wami, sprawując tę Liturgię Słowa. Dziękuję Opatrzności Bożej za to spotkanie.

Wspólnota Wasza ma za swoich patronów męczenników, którzy - obok św. Wojciecha - są najstarszymi świadkami Chrystusa na ziemi polskiej. Tradycja Kościoła zachowała pamięć tych eremitów: Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, którzy żyli tutaj, w waszych stronach, za czasów Bolesława Chrobrego. Podobnie jak śmierć męczeńską św. Wojciecha, tak również i ich męczeństwo opisał w swej kronice św. Bruno z Kwerfurtu - apostoł, biskup misjonarz, który w czasach Bolesława Chrobrego prowadził dzieło ewangelizacji na ziemiach Polski zachodniej i północnej. Nazywa się tych męczenników Braćmi Polskimi, chociaż byli wśród nich cudzoziemcy. Dwóch z nich przybyło do Polski z Italii, ażeby tutaj zaszczerpić życie mniszę według reguły św. Benedykta. Ich śmierć męczeńska, obok śmierci św. Wojciecha, stoi niejako na progu milenium chrześcijaństwa na naszych ziemiach.

2. Męczennicy są szczególnymi świadkami Boga Najwyższego, Ojca i Syna i Ducha Świętego. Tekst przeczytanego przed chwilą Listu do Rzymian przypomina nam tę trynitarną tajemnicę, z której bierze początek odkupienie świata. Oto bowiem Bóg, jak pisze Apostoł, własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, i dalej pyta: Także miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? (8,32). Oto Jezus Chrystus, który poniósł za nas śmierć, Chrystus, który dnia zmartwychwsta dnia trzeciego siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami. I od tej właśnie miłości Chrystusa nic nie potrafi nas odłączyć (por. Rz 8,34-35). Jesteśmy z nią zjednoczeni przez wiarę. Ta zaś wiara w odkupieńczą moc śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest źródłem zwycięstwa: Pisze Apostoł: We wszystkim (...) odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (Rz 8,37). Jego miłość odkupieńcza jednoczy nas z Bogiem. Ona jest źródłem naszego usprawiedliwienia. Z niej czerpiemy pewność zwycięstwa, którą głosi Apostoł.

Taką pewność posiadali pierwsi męczennicy na ziemiach polskich. Posiadali ją męczennicy Kościoła wszystkich czasów. Kiedy podziwiamy ich świadectwo ukazujące, jak miłość jest mocniejsza od śmierci (por. Pnp 8,6), czyż w sercu każdego z nas nie rodzi się jednocześnie pytanie: czy mnie starczyłoby wiary, nadziei i miłości, aby złożyć tak heroiczne świadectwo? Odpowiedź zdaje się przynosić modlitwa liturgiczna, którą przed chwilą odmówiliśmy: Boże, Ty uświęciłeś początki wiary w narodzie polskim krwią świętych męczenników Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i

Krystyna; wspomóż swoją łaską naszą słabość, abyśmy naśladowując męczenników, którzy nie wahali się umrzeć za Ciebie, odważnie wyznawali Cię naszym życiem. To Bóg jest Tym, który wspomaga naszą słabość swoją łaską. On mocą swojego Ducha umacnia nas, abyśmy byli zdolni do odważnego składania świadectwa wiary.

3. We wszystkim ¹ pisze Aposto ² (...) odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Te, który nas umiłował (Rz 8,37). Bracia i Siostry, w naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, szkołach, biurach, w miejscach, gdzie człowiek się trzyma i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła; przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii. Taka postawa wymaga dojrzałej wiary, osobistego zaangażowania. Winna wyrażać się w konkretnych czynach. Za taką postawę trzeba nieraz płacić heroizmem i ogromnym poświęceniem. Czyż i w naszych czasach, w naszym życiu nie doświadczaliśmy różnego rodzaju upokorzeń, starając się dochować wierności Chrystusowi i w ten sposób zachować chrześcijańską godność? Każdy chrześcijanin jest powołany, by zawsze i wszędzie tam, gdzie go Opatrzność postawi, przyznawać się do Chrystusa przed ludźmi (por. Mt 10,32).

Jakże nie wspomnieć tu świadectwa wierności tradycji i Kościołowi, jakie dawaliście w czasach bardzo trudnych. Wielu z was nosi w swym sercu bolesne doświadczenia drugiej wojny światowej. Po II wojnie światowej, na tych ziemiach, zaczynaliście niejako nowe życie, przychodząc z różnych stron Polski, a nawet spoza jej granic. Odcięci od korzeni pochodzenia, zachowaliście jednak korzenie wiary. W trudnym okresie przemian byliście blisko Kościoła, który starał się odpowiadać na potrzeby duchowe i materialne, jak matka troszcząc się o swoje dzieci. Pragnę wyrazić wdzięczność duchowieństwu i siostronom zakonnym, którzy nie wahali się opuścić rodzinnych diecezji i tu podejmowali ofiarną służbę. Pomagaliście wszyscy budować wspólny dom, nie tylko ten materialny, ale przede wszystkim duchowy, w ludzkich sercach. Byliście dla tych ludzi oparciem w chwilach trudnych, niosąc im światło wiary i wskazując na Chrystusa jako źródło nadziei jedyne. Nie mogę tu wszystkich tutaj wymienić, ale pragnę z wdzięcznością wspomnieć śp. księdza biskupa Wilhelma Plutę. On budował niejako fundamenty Kościoła gorzowskiego w czasach bardzo trudnych dla naszego kraju. Długie lata zarządzał Kościołem gorzowskim najpierw jako administrator, a później jako jego biskup. On tu jest dzisiaj na pewno razem z nami. Biskupie Wilhelmie, dziękuję ci za to, co uczyniłeś dla Kościoła na tej ziemi. Za twój trud, odwagę i mądrość. Dziękuję ci za to, co uczyniłeś dla Kościoła w naszej Ojczyźnie.

Wielki wkład w rozwój życia religijnego na tych ziemiach wniosło wasze seminarium duchowne, z którego murów wyszły zastępy kapłanów, tak bardzo tutaj oczekiwanych i potrzebnych. Dzisiaj to wszystko przynosi plon obfity. Dziękujemy Opatrzności Bożej za to, że tak prężnie rozwija się Kościół w waszej diecezji. Ziemia ta u zarania została zroszona krwią świętych Męczenników Braci Polskich, którzy jak pochodnie gorejące dzisiaj prowadzą wasz Kościół ku nowym czasom. Nowe czasy,

zbliżające się trzecie tysiąclecie, wymagać będą nadal waszego świadectwa. Staną przed wami nowe zadania. [Miejsce odwagę je podejmować. Nie lękajcie się ich podejmować.]

Zadania, jakie Pan Bóg stawia przed nami, są na miarę każdego z nas. Nie przekraczają naszych możliwości. Bóg przychodzi na pomoc w chwilach naszej słabości. On jeden zna ją naprawdę. Zna ją lepiej niż my sami, a przecież nas nie odtrąca. Przeciwnie, w swej miłosiernej miłości pochyla się nad człowiekiem, by go umacniać. To umocnienie człowiek otrzymuje poprzez żywy kontakt z Bogiem. Wypada na ten aspekt naszego życia zwrócić szczególną uwagę. Wśród zwykłych ludzkich zajęć nie możemy zatracać łączności z Chrystusem. Potrzebne są nam specjalne momenty przeznaczone wyłącznie na modlitwę. Modlitwa jest niezbędna zarówno w życiu osobistym i w apostolacie. Nie może być autentycznego świadectwa chrześcijańskiego bez modlitwy. Ona jest źródłem natchnienia, energii, odwagi w obliczu trudności i przeszkód; jest źródłem wytrwałości i umiejętności podejmowania inicjatywy z nowymi siłami.

Życie modlitwy wyrasta z uczestniczenia w liturgii Kościoła. Aby mogło się ono rozwijać, potrzeba udziału we Mszy Świętej, potrzeba korzystać z Sakramentu Pojednania. W ten sposób całe nasze istnienie zostaje przeniknięte Chrystusem: Nim samym, Jego łaską. Przecież On powiedział: 'Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim' (J 6,56). Eucharystia jest pokarmem duchowym, z którego czerpiemy wewnętrzną moc do dawania świadectwa, i dzięki któremu możemy przynosić owoc, obfity owoc. Dlatego tak ważne jest uczestnictwo w niedzielnej Mszy Świętej. Ani troski rodzinne, ani inne sprawy nie powinny pozostawać poza sferą życia duchowego. Wszelka ludzka działalność nabiera w Chrystusie głębszego znaczenia, stając się autentycznym świadectwem. Wyrosła z ducha modlitwy, jest w konsekwencji otwarta na Boga nieskończonego i wiecznego. Pragnie temu Bogu służyć i z Niego czerpać siłę i światło do chrześcijańskiego postępowania. 'W Nim (bowiem) żyjemy, poruszamy się i jesteśmy' (Dz 17,28). Dzięki wierze rozpoznajemy urzeczywistnianie się Bożego planu miłości w naszym życiu, odkrywamy stałą troskę Ojca, który jest w niebie.

Bracia i Siostry, przykład takiego życia dają nam Bracia Polscy Męczennicy. To właśnie oni: w zaciszu swoich eremów poświęcali wiele czasu na modlitwę i w ten sposób przygotowywali się do tego wielkiego zadania, jakie Bóg w niezbadanych swoich wyrokach im przygotował: do dania o Nim największego świadectwa, ofiarowania życia za Ewangelię. Bracia Polscy - poprzez swoją daninę krwi, jaką złożyli Panu u początków naszego narodu i Kościoła w tym narodzie, chcieli powiedzieć wszystkim, którzy po nich będą, że aby dawać świadectwo o Chrystusie, trzeba się do tego przygotować. Rodzi się ono bowiem, dojrzewa i uszlachetnia w atmosferze modlitwy, owej głębokiej i tajemniczej rozmowy z Bogiem. Na klęczkach! Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeżeli wcześniej się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wówczas świadectwo to będzie miało prawdziwą wartość. Stanie się zaczynem dla ludzkości, solą ziemi i światłem rozjaśniającym mroki naszym braciom kroczącym po ścieżkach tego świata.

ŹKtóż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?Ź Tak woła do nas dzisiaj św. Paweł. Niech to wołanie przeniknie do głębi serca i umysłu. Bądźcie czujni, aby was nic od tej miłości nie odłączyło. Źadne fałszywe hasła, błędne ideologie ani pokusa pójsia na kompromis z tym, co nie jest z Boga, czy też szukanie własnych korzyści. Odrzućcie wszystko, co tę jedność niszczy i osłabia. Bądźcie wierni Bożym przykazaniom i zobowiązaniom chrzcielnym.

4. ŹNie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogąŹ (Mt 10,28). Te słowa Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza Kościół odnosi do męczenników, a w naszym kontekście do św. Wojciecha oraz świętych Braci Polskich. Męczeństwo jest szczytowym wyrazem męstwa człowieka współpracującego z łaską, która uzdalnia go do heroicznego świadectwa. W męczeństwie Kościół widzi Źwspaniały znakŹ swojej świętości. Znak cenny dla Kościoła i dla świata, Źponieważ pomaga uniknąć najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie może dotknąć człowieka: niebezpieczeństwa zatarcia granicy między dobrem a złem, co uniemożliwia budowę i zachowanie porządku moralnego jednostek i społeczności. To właśnie męczennicy, a wraz z nimi wszyscy święci Kościoła, dzięki wymownemu i porywającemu przykładowi życia, budują zmysł moralny. Poprzez swoje świadectwo dobru stają się wyrzutem dla tych wszystkich, którzy łamią prawoŹ (por. Veritatis splendor, 93). Patrząc na przykład męczenników, nie bójcie się dawać świadectwa. Nie lękajcie się świętości. Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa. Wymagajcie od siebie, choćby inni nawet od was nie wymagali!

Człowiek odczuwa naturalny lęk nie tylko przed cierpieniem i śmiercią, ale także przed odmienną opinią bliźnich, zwłaszcza, gdy ta opinia posiada potężne środki wyrazu, które łatwo mogą się stać środkami nacisku. Dlatego człowiek często woli się przystosować do otoczenia, do panującej mody, przystosować się raczej niż podjąć ryzyko świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii. Męczennicy przypominają, że godność osoby ludzkiej nie ma ceny, że Źgodności tej nie wolno nigdy zbrukać ani działać wbrew niej, nawet w dobrej intencji i niezależnie od trudnościŹ (Veritatis splendor, 92). ŹCóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?Ź (Mk 8,36). Dlatego jeszcze raz powtarzam za Chrystusem: Źnie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogąŹ (Mt 10,28). Czyż godność sumienia nie jest ważniejsza od jakichkolwiek korzyści zewnętrznych? Bracia Polscy Męczennicy, których dzisiaj wspominamy, św. Wojciech, św. Stanisław, św. Andrzej Boboła, św. Maksymilian Maria Kolbe, męczennicy wszystkich czasów, wszyscy oni świadczą o prymacie sumienia i o jego niezniszczalnej godności, o prymacie ducha nad ciałem, o prymacie wieczności nad doczesnością. To, co tutaj się stało na początku tego tysiąclecia chrześcijaństwa, za czasów Bolesława Chrobrego, znajdowało wielokrotnie odzew w dziejach - choćby i w historii naszego stulecia. Iluż było w tym stuleciu ludzi, mężczyzn i kobiet, ludzi którzy heroicznie wyznawali Chrystusa przed ludźmi! Wierzmy, że śmierć, jaką ponieśli za wierność sumieniu, za wierność Chrystusowi, znajdzie odpowiedź w sercach wierzących, że ich świadectwo umocni słabych i małodusznych, że będzie posiewem nowej żywotności Kościoła na tej piastowskiej ziemi. Chrystus zapewnia nas, że przyzna się przed Ojcem Niebieskim do wszystkich, którzy nie wahają się wyznać Go przed ludźmi (por. Mt 10,32-33),

nawet za cenę największych ofiar. Chrystus przestrzega także przed zaparciem się wiary i rezygnacją z dawania o Nim świadectwa wobec innych.

ŹKtóż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? (...) jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 8,35.38-39).

[Moi drodzy, kiedy tu patrzę na to wielkie zgromadzenie Ludu Bożego diecezji gorzowskiej, przypominają mi się czasy dawniejsze, ale nie tak znowu bardzo dawne. Przypomina mi się 1000-lecie Chrztu, któreśmy tutaj wspólnie obchodzili w roku 1966. I wtedy właśnie my wszyscy, biskupi polscy, nauczyliśmy się naszej ojczyzny, nauczyliśmy się po kolei wszystkich polskich diecezji. Wszędzie razem śpiewaliśmy Te Deum Laudamus - Ciebie Boże wystawiamy. Ja pragnę dzisiaj tutaj podziękować za ten szczególny dar, jakim było Milenium polskie dla mnie. W dniu 16 października 1978 roku, w święto św. Jadwigi Śląskiej, podczas konklawe, po wyborze, kardynał Prymas, kardynał Tysiąclecia powiedział do mnie: ŹMasz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie. I dlatego, moi drodzy, przyjechałem do Polski. Przyjechałem do Wrocławia na Światowy Kongres Eucharystyczny. Przyjechałem do Gniezna... Dopiero tam się wybieram. Na milenium św. Wojciecha. Przyjechałem, ażeby tu na tych szlakach, na tych szlakach milenijnych, wyprosić sobie łaskę, łaskę tego zadania, które chyba Opatrzność Boża postawiła przede mną w słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Ale, moi drodzy, łat mi przybywa, więc macie błagać na klęczkach Pana Boga, ażebym temu zadaniu sprostał.

Pomożemy!

Ten okrzyk jest mi znany, ale może tym razem będzie lepiej.]

(Tekst integralny. W nawiasie kwadratowym uzupełnienia dokonane przez KAI na podstawie zapisu magnetofonowego)

OBSŁUGA TEKSTÓW:

/ Katolicka Agencja Informacyjna